Nr 81. Kraków, Niedziela, 8 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O dorastające pokolenie.

„Zanadto blisko dotyka szkolnictwo ludowe interesów i przekonań ludności, zanadto dokliwie wkracza w zakres praw rodzicielskich. zanadto wielką bierze na siebie władza odpowiedzialność, podejmując się kształcenia i wychowania całej generacyi, aby nie uwzględnić myśli i uczuć tych, którzy oddają jej, co mają najdroższego na świecie, dzieci własne. oraz tych, którzy także dbają o prawidłowy rozwój tej generacyi i którzy powołani są do tego inteligencyą. wykształceniem, miłością Ojczyzny, wreszcie ofiarnością i współdziałaniem obywatelskiem“.

Takie piękne i z gruntu słuszne zdanie wypowiada sejmowa komisya szkolna w swojem sprawozdaniu ze „Sprawozdania krajowej Rady szkolnej“ o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Należałoby się zatem spodziewać, że brylant tej piękności posiada równie piękną oprawę, że komisya w swojem sprawozdaniu powie to, czego zaniedbała powiedzieć Rada szkolna krajowa, że istotnie rzuci pęk światła na kwestyę, o ile dzisiejszy system szkolny wpływa na „prawidłowy rozwój generacyi“. Tymczasem tak, jak sprawozdanie Rady szkolnej krajowej jest zręcznem — jak to powiada przysłowie ruskie — „chodzeniem pomiędzy deszcz“, wymijaniem starannem istotnych wszelkich kwestyj, któreby mogły wywołać dyskusyę, tak sprawozdanie komisyi jest powtórzeniem w streszczeniu referatu Rady szkolnej z dodatkiem panegiryku na Sejm i na jego ofiarność.

Takim panegirykiem rozpoczyna się i tegoroczne sprawozdanie komisyi, która zachwyca się tem, że wydatki krajowe na cele szkolnictwa wzrosły do 2,823.000 złr., tak, jakby cyfra sama dla siebie czegoś dowodziła i jakby proporcyonalny stosunek dopiero wzrostu wydatków do wzrostu potrzeb nie dawał właściwego obrazu. To samo jest z liczbą szkół. Prawda, że przybyło ich w roku zeszłym 150, ale i to prawda, że przyrost ten jest jeszcze za mały wobec przyrostu dzieci w wieku szkolnym i to, że nie wszystkie szkoły funkcyonują odpowiednio, jak to przyznaje sama Rada szkolna krajowa w swojem sprawozdaniu, narzekając między innemi na to, że w wielu wypadkach musi się obsadzać stanowiska nauczycielkami, tam, gdzie względy pedagogiczne przemawiają za nauczycielem. Jest to jednak naturalne przystosowanie się do warunków płacy. I tak, jak w leśnictwie jest rzeczą wiadomą, że drzewa szpilkowe wypierają stopniowo twardsze i silniejsze dęby i buki, dlatego, że są mniej wymagające, tak samo w szkolnictwie galicyjskiem widzi się coraz wyraźniej zawładnięcie stanem nauczycielskim przez kobiety, które, jako skromniejsze w wymaganiach i nie mające ucieczki w innych zawodach, łatwiej się zadowalają nędzną płacą.

Za mało też komisya zwróciła uwagi na część sprawozdania Rady szkolnej krajowej, noszącą tytuł: „Rozwój szkół“. Jest tam bowiem mowa o wielu bardzo ładnych rzeczach, wprowadzonych do szkół ludowych: o kursach dla nauki rolnictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa, uprawy tytoniu, koszykarstwa i t. p., jakie urządzano dla nauczycieli szkół ludowych, aby potem wiadomości, w ten sposób nabytych, udzielać mogli uczniom, zwłaszcza w szkołach wiejskich.

Otóż tutaj należałoby dodać w formie komentarza, że to „dobre“, które się we wspomnianym kierunku dzieje, odbywa się jeszcze na bardzo drobną skalę, i że motorem była tu inicyatywa prywatna, zaś Rady szkolnej krajowej jedyną tu zasługą jest to, że... nauczycielom nie zabraniała i nie przeszkadzała nabywać wszystkich wiadomości.

Najmniej zaś Rada szkolna krajowa ma prawa do chełpienia się kursami dla analfabetów, bo nietylko, że w niczem się do ich urządzenia nie przyczyniła, ale owszem „Towarzystwu szkoły ludowej“, które je do życia powołało, czyniła wprost niejednokrotnie trudności. Pomysł zaś komisyi, aby naukę starszych analfabetów zrobić wprost obowiązkiem kierowników szkół dwuklasowych, jako rzekomo mających dużo czasu, uważalibyśmy za całkiem niewłaściwe obciążenie nauczycielów, które, zwłaszcza bez odpowiedniego podwyższenia płacy, zwiększyłoby jeszcze, już i tak wielką, dezercyę z szeregów nauczycielskich do innych stanów.

Jedno trzeba przecież przyznać komisyi, mianowicie, że widzi, iż materyał naukowy, jaki się podaje młodzieży w podręcznikach, nie zupełnie jest odpowiedni, że duch, wytworzony wśród młodzieży, zwłaszcza przy nauce religii, pozbawiony jest „owego ciepła, które młode serca ogrzewa i niezatarte ślady zostawia na całe życie“.

Ale doszedłszy do tego progu, poza którym otwiera się widok na cały szereg ważnych zagadnień, komisya się cofa i z rezygnacyą powiada, że publiczność już i tak narzeka na zbyt częste zmiany podręczników szkolnych, a w zakończeniu zdobywa się na takie mniej niż połowiczne wnioski, jak, aby jak najrychlej utworzono nowe seminaryum nauczycielskie w Biały i aby obniżono cenę podręczników szkolnych!

Tymczasem odrobinkę śmiałości w wypowiadaniu zdania, a odkryłoby się źródło złego: możnaby uniknąć ustawicznej zmiany książek a mieć dobre podręczniki, możnaby tchnąć żywego, bardziej obywatelskiego ducha w sposób nauczania. Ale do tego potrzeba, aby interes obywatelski, narodowy, interes nauczania i samej szkoły postawiono nad interes partyjny. Gdyby się zwołało komisyę, czy też rozpisało konkurs odpowiedni, otrzymałoby się podręczniki dobre na szereg lat i wskutek tego tanie. Ale jeżeli się co roku dotychczasowe książki przerabia, a raczej ustawicznie psuje po to, aby komuś protegowanemu za przeróbkę dać sposobność sutego zarobku, lub dlatego, aby ten lub ów ustęp zbyt gorący, czy zbyt patryotyczny, usunąć, a zastąpić go suchemi, lojalnemi elukubracyami, to nie można się dziwić, że książki stają się konglomeratem luźnych i najczęściej małowartościowych artykułów.

Trzeba nakoniec nauczycielom dać swobodę przekonań, pozwolić im, aby byli obywatelami społeczeństwa, nie zmuszać zaś ich, iżby wychowywali jedynie pionków dla jednego tylko rządzącego stronnictwa konserwatywnego, a z pewnością wtedy nauczanie ich będzie kształcić umysł i „serce ogrzewać“. To przedewszystkiem komisya szkolna powiedzieć powinna Radzie szkolnej krajowej. Niestety jednak, aby z jej łona głos się taki podniósł, na to potrzeba, iżby wpierw gruntownie się zmienił skład naszego Sejmu!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 marca.

Uwięzieni. — Tow. opieki szkolnej. — Wyrok wileński i samobójstwo adwokata Zana.

Z pomiędzy uwięzionych w nocy z 21 na 22 grudnia r. z. wypuszczono dotychczas dopiero połowę; około 15 jeszcze siedzi w cytadeli lub na Pawiaku. W liczbie uwolnionych wymieniają nazwiska: Leszczyńskiego adwokata, panny Wolffówny, panny Sempołowskiej, pp. Mahrburga, uczonego psychologa, poety Andrzeja Niemojowskiego i panien Kruszewskich. Ze sprawy uczniów gimnazyalnych, po dwu miesiącach zamknięcia w ciężkiem więzieniu, uwolniono do przeszłego tygodnia, prócz dawniejszych, jeszcze Starzyńskiego, ucznia gimnazyum V, ale zatrzymano wszystkich trzech studentów uniwersytetu. Wolnym ma być już również i Krzeczkowski, wolny słuchacz szkoły Mittego. Nie wszystkich uczniów pozostawiono w szkołach, do których uczęszczali.

Rady pedagogiczne, powołane do zmniejszania stopni ze sprawowania, nie w każdej szkole postępowały z jednomyślnością, zanim piątkę zmniejszyły na czwórkę, o ile nie była nakazana trójka, dająca już prawo do t. zw. „wilczego biletu“. — Czego chce rząd od tych wszystkich ofiar swoich — dociec niepodobna. Co do więźniów grudniowych, żandarmi zwierzają się przed swoimi, że książę chciał tylko nastraszyć („jispugat“) tak ich samych, jakoteż wogóle myślącą i czującą powszechność polską. Książę domniemywa się jakiegoś Towarzystwa oświaty, które, jeśli jest w Królestwie, to właśnie tylko założone przez niego samego. Księcia Imeretyńskiego, i wciąż jeszcze zakładane w czytelniach ludowych, herbaciarniach i „Oświacie“ drukowanej warszawskiej. Domniemywanie się jakiegoś innego stowarzyszenia, przy rządzącym nami systemie policyjnym, jest wręcz — niechaj się książę nie obraża — niedorzecznem. Są między nami uczciwe serca, dobrze myślące głowy, gotowe do działania i działające energicznie — są Polacy, ale [illegible] nich stoi o własnej sile, działa w odosobnieniu, ma, co najwyżej, szczupłe tylko kółko osobistych znajomych; co robi, robi na własne ryzyko i własnemi, przeważnie umysłowemi środkami. Wskutek niewysłowienie ciężkich, nigdzie już w świecie cywilizowanym poza obrębem Rosyi nienapotykanych warunków, społeczeństwo polskie nietylko żadnego takiego porozumienia się wewnątrz siebie, któreby już na ślad jakiegoś jednoczenia sił naprowadzało, ale nawet współmyślenia mieć nie może i nie ma. Kto nie chce czasu tracić, potykać się i upadać w ciemności, aby wkońcu przychodzić do przekonania, że chwytał tylko wiatr, ten niech rzuci latarnię i da pokój poszukiwaniom tego, czego zgoła niema.

Zamiast ścigać nielegalność nieistniejącą, urojoną, lepiej byłoby samemu przypomnieć sobie i uszanować legalność najoczywiściej obowiązującą. — Oto np. ustanowione dla całego państwa i rozciągnięte bez żadnego ograniczenia na Królestwo Polskie, przepisy o niewinnych towarzystwach opieki szkolnej, głównie pomocy pieniężnej, do dziś dnia poniewierane są przez tę samą władzę, która właśnie wprowadzeniem ich w życie i rozwojem zająć się była powinna. Dotychczas tak systematycznie tamowano tu wbrew prawu inicyatywę społeczną, że chyba już za rządów memoryałowych wypadałoby dalszej poniewierki zaniechać. Dla swojej idei państwowości (gosudarstwennost') książę ma już swoje szkoły, swoje oświaty, teatra, biblioteki, czytelnie, latarnie magiczne: czas już nareszcie ulitować się nad biedną, niedostatnią młodzieżą polską i nie krępować już dłużej rąk, które społeczeństwo do młodzieży swojej z uorganizować się mającą pomocą materyalną wyciąga. Zamiast porządnego stałego źródła dochodów, długoż jeszcze będziemy skazani na dorywcze chwytanie kropelek, długoż jeszcze gazety skomleć będą, jak o jałmużnę upokarzającą, o każdy wpis, każdy szynel, każde ciepłe okrycie, o każdą książkę i kajet dla biedoty?

W Wilnie 22 lutego sąd okręgowy wydał wyrok na policmajstra Rajewskiego o zdzierstwa na dorożkarzach i innych drobnych procederzystach, popełniane przez cały długi szereg dni, tygodni, miesięcy i lat. Surowość wyroku, spadającego na urzędnika, który w Polsce, jako rosyjski, zawsze ma za sobą domniemanie niewinność, albo przynajmniej okoliczności łagodzące, wskazuje, jaki musi być ogrom łotrostw i rozbojów, jakich dopuścił się ten nowy, w poprawnej jeszcze edycyi, Kiryczenko, broniony przez dawnego, niepoprawnego w nikczemności pana Jana Maurycego Kamińskiego. Zdanie o Rajewskim, jego wspólniku Becku i p. Janie Maurycym Kamińskim każdy ma jasno wyrobione; ale co sądzić o rządzie, pod którym takie nadużycia, jak w Wilnie, przez lata całe dziać się mogą, jako przestępstwa ciągłe, jako przemysł kryminalny? co myśleć o ucisku policyjnym, jeśli lata całe pod okiem gubernatorów generalnych i specyalnych wojskowych i cywilnych — takie łotry, w grozie trzymając całe stany społeczne, całe miasto, ohydną gospodarkę swą prowadzić mogły? A do całości złego nie wystarcza jeszcze to, co weszło obecnie do aktów śledczych i protokołów sądowych.

Przypomnieć potrzeba sprawę rzekomego samobójstwa adwokata wileńskiego Zana, którego przed kilku laty znaleziono nieżywym w wagonie kolei żelaznej petersburskiej. Zan był obrońcą kolei. Rajewski szeroka natura, za zdzierane z dorożkarzy pieniądze szeroko też żył. Powracając raz z jednej z nocnych swych wycieczek w okolice Wilna, zastał przejazd zamknięty. Pijanemu a przytem wszechmocnemu wydało się spuszczenie szlabanu buntem. Wszczął zwadę z żoną dróżnika, zastępującą męża, w zapalczywości począł ją bić i uderzył tak fatalnie, że w kilka godzin zmarła. Droga żelazna wytoczyła śledztwo; sprawę przedstawiła swemu doradzcy prawnemu. Rajewski usiłował go najpierw przejednać dla siebie, później zastraszyć. — Zanim sprawozdanie odeszło do prokuratora za pośrednictwem żandarmeryi kolejowej, Zan już nie żył. Współcześnie w całem Wilnie mówiono, że nie kto inny, tylko Rajewski nasadził zbirów. Śledztwo przeciwko niemu stłumiono, ale nie stłumiono podejrzeń i te stoją, mówią i oskarżają. Sprawiedliwość, którąby rzeczywiście sprawiedliwą być chciała, obecną sprawę zdzierstw byłaby rozpoznała wspólnie ze sprawą tajemniczego „samobójstwa“, zagadkowej śmierci adwokata Zana. I dziś jeszcze, po srogim wyroku dla porządnej sprawiedliwości drzwi nowego śledztwa nie byłyby zatrzaśnięte.

Narrans.

Listy sejmowe.

Lwów, 6 kwietnia.

Prace sejmowych komisyj przybrały ostatniemi dniami nieco żywsze tempo. Stąd też i na dzisiejsze posiedzenie Sejmu przygotowany był materyał tak obfity, że go w połowie tylko można było wyczerpać i na następne dwa — ostatnie przed świętami — mające się odbyć w poniedziałek i wtorek dostateczny materyał jest przygotowany tak, że we wtorek prawdopodobnie będzie jeszcze i wieczorne posiedzenie. W środę zaś rozjadą się posłowie na święta do domów.

Wobec codziennych posiedzeń kilku komisyj sejmowych trudno jest sprawozdawczą czynność tak urządzić, żeby obraz stanu spraw sejmowych codziennie czytelnikom wiernie a dokładnie przedstawić. Dla tego poprzestać się musi na podnoszeniu ważniejszych momentów — takich mianowicie, z których wyłaniają się kwestye sporne, mające wywołać poważniejszą w Sejmie różnicę zdań. Do takich należy niespodziewane uchwalenie w komisyi szkolnej nowej kategoryi szkół, która jest czemś więcej niż dotychczasowa szkoła wydziałowa, a czemś mniej niż szkoła średnia.

Projekt powstał ze sprawozdania rektora Abrahama o szkołach średnich. W sprawozdaniu tem, w tej chwili jeszcze posłom nie rozdanem, omawia komisya opinię Rady szkolnej krajowej o wynikach ankiety w sprawie szkół średnich, odbytej w październiku 1898. Komisya szkolna sejmowa zgadza się z Radą szkolną krajową, że wyniki tej ankiety nie dają podstawy do oparcia o nią reformy szkoły średniej — ale że można ankietę uważać jako wstępną dopiero, mogącą dać powód do dalszych, szerszych studyów i rozpraw.

Komisya szkolna nie przeczy, że w dzisiejszych szkołach średnich istnieją braki, że te braki należałoby usunąć, szczegółowe w tym kiel, [illegible] czyniąc wnioski, że jednak zniesienie dzisiejszego systemu dwojakich szkół średnich tych braków nie usunie.

Jedną z głównych wad naszych szkół średnich upatruje komisya słusznie w ich przepełnieniu. Na przepełnienie to — zdawałoby się — jedyne jest lekarstwo: zwiększenie liczby szkół średnich w kraju, tak wydatne i z takiem topograficznem tych szkół rozmieszczeniem, ażeby młodzież z całych wielkich okolic nie musiała zjeżdżać się do jednej szkoły średniej i nadmiernie ją przepełniać. Ale komisya tego środka nie przyjmuje, on bowiem nie zaradzi brakowi nauczycieli a frekwencyę ogólną szkół średnich tylko zwiększyć może. Na co znowu odpowiedzieć można, że i brak nauczycieli nie jest złem, któreby się usunąć nie dało, że i na to środki się znajdą.

Zamiast tedy przez zwiększenie liczby szkół średnich frekwencyę rozłożyć na większą ilość układów a tem samem uniknąć przepełnienia — jak się stało w innych austryackich krajach — komisya dąży do zmniejszenia frekwencyi ogólnej do tych szkół, do odciągnięcia od nich młodzieży i w tym celu stwarza nowy rodzaj szkół. Po drodze zaś mimochodem potyka się o szkoły

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył.

R. Z.

15

(Ciąg dalszy).

Zaraz na drugi dzień zaprowadzono go przed komisyę śledczą. Przyczyną zderzenia się było złe przełożenie zwrotnicy; głównym winowajcą jest zawsze urzędnik pełniący służbę, który musi za wszystko odpowiadać. Naczelnik i jego urzędnik zeznali, że owej nocy Włodzimierz był w służbie. Stawiono wszystkich po porządku. Strażnik, który powinien był czuwać i wszystkich obudzić przed nadejściem pociągu, zeznał, że on już 15 dni i nocy był w służbie, więc zaspał; maszynista został przy zderzeniu się zabity; a palacz opowiadał, że nieszczęśliwy był tak opity, iż musiał za drzemiącego całą drogę kierować maszyną, a oprócz tego nakładać węgiel tak, że nie zauważył złego ustawienia zwrotnicy.

Erdelyi i jeszcze dwu innych poczęli się ujmować za Włodzimierzem.

— Dziękuję za wszelkie wstawiennictwo, a żądam tylko prawdy. Zobaczymy, czy się między wami potrafi znaleźć uczciwy człowiek, któryby sumiennie powiedział, kto był w służbie? — stanowczo zakończył Medardowić.

— Pan nam ubliża — rzekł naczelnik.

— Nie więcej, jak wy mnie. Wyszedłem do pociągu tylko dlatego, aby pomódz koledze, który zaspał, a on i pan, z wdzięczności za to, na mnie zwalacie winę? To jest niegodziwość. Skoro kto zawini, powinien się przyznać. Tak czynią ludzie uczciwi!

Wreszcie przesłuchano wszystkich z osobna. Wykazaniem, że Włodzimierz ostatniego pociągu nie odprawił, co było stwierdzone podpisem w książce kierownika pociągu, wyszło na jaw, że Włodzimierz nie był w służbie i dlatego zupełnie nie winien zderzeniu się pociągów. Natychmiast go tedy wypuszczono na wolność, a on podziękował za służbę.

Przyniewoliło go do tego i pismo, które dostał z dyrekcyi, a w którem mu oznajmiono, że podług najnowszego rozporządzenia ministerstwa tylko ci mogą zostać urzędnikami kolejowymi, którzy zupełnie i pewnie władają językiem madziarskim; wzywano go tedy, aby złożył ostatni egzamin w języku madziarskim, albo, jeżeli się nie czuje do tego dosyć przygotowanym, będzie wliczony w poczet urzędników niższych (Unterbeamte).

W dwa dni potem wyjechał Włodzimierz do ojczystego kraju.

VII.

Do głębi duszy rozgoryczony, przybył do Zagrzebia. Pociąg biegł mu nie dosyć szybko, czas mu się dłużył, jakby wieczność. Zmartwiony, po stracie nadziei i rozbiciu się planów, wracał do ojczyzny i drżał z niecierpliwości, aby się pożalić na piersiach swej ukochanej. Teraz jej opowie wszystko, wszystko, co wycierpiał i przetrwał, ona mu wszystko przebaczy... ona go pocieszy i uspokoi, wleje weń nową nadzieję i siłę do nowego zawodu, do nowej walki, przez którą przecież dojdzie do celu. Czuł się jakoby strudzonym wędrowcem, który tęskni za spoczynkiem.

Natychmiast tedy pobiegł do domu Danicy. Nie pisał jej nic, że przybędzie. Zastał ją w salonie, w towarzystwie matki i jakiegoś pana.

Danica była niezmiernie zdziwiona. Spotkanie się młodych było serdeczne. Matka przyjęła go chłodniej i przedstawiła mu nieznajomego.

— Pan Ungváry, starszy inżynier kolei państwowych.

Włodzimierza tknęło to niemile. Obcy wkrótce się pożegnał i odprowadzony przez panią Lubiczewićową odszedł. Młodzi zostali sami.

— Jakżeś się tu dostał? Czyś przeniesiony? czyś dostał awans? — te pytania zadała mu Danica prawie jednym tchem.

— Tyś mię jeszcze nie przywitała — zawstydził ją i ująwszy obiema rękami jej głowę, począł całować jej twarzyczkę.

— No, powiedzże mi, czy przyszedł awans? — rzekła, oddając mu całusy.

— Nie, moja droga, nie.

— Nie? A czemu nie? — zapytała, rozczarowana.

— Ponieważ porzuciłem służbę.

— Porzuciłeś służbę? — To nie do uwierzenia!...

— A jednak tak jest. O, droga moja! gdybyś ty wiedziała, jakem się namęczył, com przecierpiał, w jaki wir wpadłem. Myślałem, że się dorobię chleba, że będziesz już moją żoną, a oto, co się stało. Teraz muszę się jąć czego innego. Tam doznałem zupełnego rozbicia się okrętu.

I począł jej opisywać wszystko, co go spotkało.

— Ależ, kto temu wszystkiemu winien, jeśli nie ty? — Czy trzeba ci było mięszać się w politykę? Powinieneś robić swoje i basta — rzekła z niezadowoleniem i żalem.

— Danusiu! — — Tybyś to pochwalała, gdybym był uczynił, czego odemnie żądano, gdybym się był wyparł swojej rodzonej matki?...

— Ja wiem tylko to, że gdybyś mię był kochał, nie byłbyś porzucił służby.

— I to ty tak do mnie przemawiasz?

— A cóż ci innego powiem? Już tyle lat mię zwodzisz; lata biegną, a ty jeszcze ciągle jesteś niczem. Prawdę mi mama mówiła, że z ciebie nic nie będzie.

— Jak?...

Zerwał się i utkwił oczy w dziewczynę. Jakby nie dowierzając oczom, zbliżył się jeszcze więcej do niej.

— Nie, nie, ty sobie żartujesz, moja mała, to niemożliwe, abyś ty mię nie pojmowała.

— O ja cię zupełnie dobrze rozumiem. Tyś porzucił służbę, bo ci się tam zostać nie chce i to tak będzie szło do nieskończoności. Mogłeś się wcale nie kwapić z takiemi nowinami; wiesz, że ci i mama nic miłego nie powie. To dłużej już trwać nie może. Jakżeż długo my już narzeczonymi!

Włodzimierz przerażony patrzył w ziemię.

— Tak, to ona, to ona powiedziała — rzekł z westchnieniem.

Oboje zamilkli.

— Powiedz mi — przemówił nagle — gdyby cię Madziar albo Niemiec prosił o rękę, albo jaki cudzoziemiec, czybyś poszła za niego?

— Gdyby mi się podobał, gdyby był dobrą partyą czemu nie?

— ? — —

— Czemuż na mnie tak patrzysz, jakbyś rozum stracił; czyż nie mogę być zarówno szczęśliwą z Niemcem lub Madziarem, jak i z Chorwatem, jeśli tylko jest człowiek dobry?

— Gdzieś ty się tego nauczyła?

— Gdzie? Czy tego uczyć się trzeba? Ileż to moich rówieśnic poszło za mąż, a nikt ich pytał, czy idą za Madziara, Niemca, czy kogo innego; jeżeli jest dobra partya, na cóż czekać? Na lata?

— A twój ojciec, co na to?

— Mój ojciec mię nigdy jeszcze nie pytał o takie rzeczy, jak ty. Ma swą pracę i pracuje dzień cały — prawdziwie.

— Tyś to zauważyła?

— To on mówi, i mama, i wszyscy, więc pewnie rzecz się ma tak.

— Zapewne, dobra partya — szeptał z goryczą Włodzimierz — dobre życie, piękne stroje, świetne stanowisko, choćby on był kimkolwiek! Czyż ty jesteś rzeczą, którą się tylko sprzedaje w ręce męża, a która nic nie czuje? Nie wiesz-że ty — rzekł pełen natchnienia — żeś córką nieszczęśliwej ziemi, i żeś powołana na to, abyś koiła jej rany, wychowywała jej synów; czy tobie tego ojciec jeszcze nigdy nie powiedział?

Danicy twarz nabiegła krwią i wstała.

— Czemuś ty się uwziął na mnie; mój ojciec jeszcze nigdy ze mną nie mówił tak grubijańsko jak ty — nigdy!

— Przebacz mi, ale ja jestem tak rozdrażniony... Teraz sobie przypominam, żem co tylko widział tu Ungvarego. Jakieś dziwne przeczucie mię dręczy — — Danusiu!

Spojrzał jej w oczy z wyrazem rozpaczy.

— Ty nie wiesz, co znaczą dla nas Madziary!

— Co ja mam o tem rozumować, to nie do mnie należy. Kiedy niekiedy coś słyszałam, ale doprawdy nie rozumiem nic z tego. To rzecz nie kobieca.

— Nie??

— Naturalnie, że nie. Może sobie przypominasz ów wieczór, kiedy u nas było wielkie zebranie i w ojca biurze rozprawiano o polityce. Ja się wślizgnęłam i słuchałam, o czem mówią. Ustawicznie mówiono o Chorwatach i Madziarach. Skoro mnie ojciec dostrzegł, wyprawił mię przedewszystkiem z pokoju i powiedział, abym szła do kuchni, bo to rzecz nie dla kobiet. „Ty się masz troszczyć o gospodarstwo i o to, abyś dostała uczciwego męża“. Gdym później pytała, jakie są stosunki między Madziarami i Chorwatami, odpowiedział mi ojciec, mówiąc: „kobieca ciekawość“. Skoro to wtedy nie było dla mnie, czemuż ma być teraz.

Włodzimierz złamany milczał.

C. d. n.

zawodowe, przemysłowe i handlowe i zbywa je ogólnikiem, że one nie spełniają dostatecznie odciągania od szkoły średniej tej części młodzieży, która szkoły tej zazwyczaj nie kończy, i staje się tylko niepotrzebnym jej balastem. To prawda — że tego zadania szkoły zawodowe nie spełniają w dostatecznej mierze, ale czynią to z dwóch powodów: raz dla tego, że to nie jest ich zadaniem, tylko praktycznem ich następstwem, jeżeli się do tego inne jeszcze czynniki przyłączą — a powtóre, że tych szkół zawodowych jest za mało. Niech się ich liczba zwiększy, jak w innych krajach; niech się ruch ekonomiczny w kraju przemysłowy i handlowy wzmoże, a i frekwencya szkół zawodowych będzie większa i może nieco ulży szkołom średnim.

Otóż wychodząc z tego założenia, że głównym brakiem szkoły średniej u nas jest jej przepełnienie — i że szkoły zawodowe temu nie zapobiegają — komisya szkolna występuje z projektem nowego rodzaju szkół. Ale jeżeli motywem do utworzenia nowej kategoryi szkół ma być to, ażeby młodzież od innych szkół odciągnąć — to nasuwa się bardzo poważna wątpliwość, czy z takiego motywu stworzona organizacya mieć będzie sama w sobie racyę bytu. Jeżeli kto, uzasadniając potrzebę stworzenia nowego rodzaju szkół, zaczyna od tego negatywnego motywu, że one mają innym szkołom odebrać uczniów — to motyw taki, dla nas przynajmniej, nie ma żadnej wagi, żadnego znaczenia. Ta nowa szkoła ma mieć własną racyę bytu, a nie pożyczać jej sobie od przepełnienia innych szkół.

Cóż to ma być ta nowa szkoła? Oto rozszerzona szkoła wydziałowa męska. Na obecną szkołę wydziałową 3-klasową nakłada projekt jeszcze wyższe, 3-klasowe piętro, i uzyskuje w ten sposób sześcioklasową szkołę wydziałową. Ten trzechklasowy kurs wyższy ma nauką objąć „pewną wyższą i dla wykształcenia ogólnego przydatną całość“ — a gdy przytem szkoła ta uzyskałaby pewne szersze uprawnianie dla swych uczniów, „mogłaby skutecznie przeciwdziałać obecnemu przepełnieniu gimnazyów“. I znowu w ten sposób wróciliśmy do negatywnego celu: zapobiedz przepełnieniu gimnazyów. Ależ powiedzcie raz — dla kogo będzie ta szkoła? Jeżeli nie będzie uprawniać do studyów akademickich, to kogóż ona ma kształcić? Odpowiedź krótka: one mają kształcić półinteligencyę. Komisya szkolna bowiem zgodnie z Radą szkolną krajową twierdzi, że „wielka ilość młodzieży, która dziś bez potrzebnych warunków sili się na ukończenie gimnazyum lub szkoły realnej i przechodzi stąd do służby kancelaryjnej, zapisałaby się do takich szkół wydziałowych, uczących mniejszej liczby przedmiotów i zadowalniających się niższym poziomem wiedzy, a udzielających w tych przedmiotach większej praktycznej biegłości i wprawy“. Szkoły te miałyby przygotowywać „do różnych zawodów życia praktycznego, ich ukończenie uprawniałoby do objęcia tych wszystkich posad urzędniczych, do których nie wymaga się studyów akademickich“. Mogliby do tych szkół przechodzić ci uczniowie szkół średnich, gimnazyalnych i realnych, którzy się przekonali, że szkoły te dla nich zbyt wielką skalą wymagań przedstawiają.

To jest wszystko, co nam komisya daje jako odpowiedź na pytanie: jaki jest właściwy cel tych szkół i dla kogo one mają być przeznaczone. Wyznaję, że mnie to bynajmniej o potrzebie tych szkół nie przekonywa. Czy taka półinteligencya wyjdzie z nowej tej szkoły, czy z niedokończonej szkoły średniej, jaką ona jest obecnie — to wszystko jedno. Społeczeństwo na tem nic nie zyska. Kto syna nie przeznacza do przemysłu i handlu, ten go da zawsze do szkoły średniej. Jeżeli w tej szkole średniej mu się nie powiedzie, idzie do tych zawodów, do których kilka klas średnich wystarcza — i nikt na tem nie traci. Gdyby można wymyśleć taki przetak, przez któryby można przesiać dziesięcioletnich malców, kończących 3-klasową szkołę ludową, i orzec z góry: ten dobry na całą inteligencyę, a tamten na półinteligencyę, ten ukończy szkołę średnią i studya akademickie, a tamten nie — to jeszcze taka szkoła dla półinteligentów miałaby może racyę. Ale przetaka takiego jeszcze nikt nie wymyślił — a szkoła, która sobie z góry powiada, iż kształcić będzie... dyurnistów, jakoś we mnie entuzyazmu nie budzi.

Z podobnem zdaniem spotykałem się już wśród posłów. Jeżeli ono objawi się i w Sejmie — dyskusya nad tym przedmiotem może być bardzo ciekawa.

Z uwag pesymisty.

Obrońcy oświaty ludowej. — Najnowszy pomysł reformy szkół średnich. — Leniwy Sejm i szczupaki. — Krakowska Rada miejska. — Plaga żebractwa.

Niebywała energia miota w tym roku naszym Sejmem krajowym. Posłowie rozgrzani miłością ludu, którego kilku przedstawicieli, wbrew ich woli, wtargnęło do Izby sejmowej, we dnie i w nocy wysuszają mózgi nad obmyśleniem środków uszczęśliwienia tego ludu. Posiada Sejm pod tym względem kilku specyalistów. Np. Wojciech Dzieduszycki jest specyalistą do obmyślania chłopskiej oświaty. — Możnaby w pokaźnych kilka tomów zebrać mowy tego posła, poświęcone reformie szkolnictwa wiejskiego, którego główną cechą jest to, że go nie ma. Bo chyba w kraju, w którym 75 prc. ludności nie umie czytać, niema także co mówić o szkołach ludowych. Za to jednak bardzo dużo, bogdaj czy nie najwięcej ze wszystkich spraw, mówi się u nas o szkołach i o oświacie ludowej. Jeżeli tylko ktoś potrąci o tę czułą strunę, zaraz znajdzie się tylu pomysłowych reformatorów, ile jest głów w zgromadzeniu. A już w Sejmie najwięcej gadają na temat szkół ludowych ci, którym w pierwszym rzędzie mamy do zawdzięczenia, że tych szkół u nas jest brak taki dotkliwy.

— Ja pojmuję doniosłość oświaty ludowej, — mówi jeden z reakcyonistów — bo wiem, że tylko w oświeconym ludzie leży nasza potęga. Ale musi to być oświata zupełnie inna od tej, jaką dzisiaj rozsiewają wywrotowcy wszelakiego gatunku. Jeżeli chłop na to ma się uczyć w szkole, aby mógł potem czytać „Wieniec“ i „Pszczółkę“, lub wybierać Daszyńskiego, to ja protestuję przeciw takiemu oświecaniu ludu.

— Niczego więcej nie pragnę, — prawi drugi, niby kaznodzieja z ambony — jak żeby lud nasz był oświeconym, bo tylko oświata prowadzi do odrodzenia Ojczyzny. Ale musi to być oświata oparta na religii i na poszanowaniu istniejącego porządku rzeczy; wszelka inną prowadzi na bezdroża i wyrabia fałszywe apetyty.

— Przedewszystkiem — prawi trzeci reformator — dajmy ludowi szkołę praktyczną. Niech się tam dowie dziecko włościańskie, jak pola nawozić, jak siać żyto i owies, — a choćby się i czytać nietego nauczyło, to niewielka będzie szkoda. Za to będzie z niego praktyczny gospodarz, a jeśli własnego zagona mieć nie będzie, co jest więcej niż pewnem, to będzie kiedyś zdolnym fornalem, a nawet tęgim karbowym.

I tak dalej bez końca, z roku na rok, aż do znudzenia; a tymczasem coraz więcej szkół staje pustkami i coraz mniej naiwnych puszcza się w szeregi nauczycielskie, trzebione przez głód i niedostatek.

Co roku także gada się niesłychanie wiele o reformie szkół średnich. Wszyscy czują, że dzisiejsze gimnazyum jest prostą katuszą, że balastem martwych wiadomości zagważdża tylko głowy młodzieży, zamiast je rozwijać; ale nikt nie ma odwagi krzyknąć: „toż stwórzmy nową szkołę średnią“, a jeśli taki śmiałek się znajdzie, to rzucą mu tyle polan pod nogi, że choćby przy wzroście Rottera posiadał tuszę Staszczyka, jeszcze i tak ledzby musiał z wielkim łoskotem. Pos. Rotter walczył, jak lew, w obronie zasadniczej reformy szkół średnich. Sejm sprawę tę oddał Wydziałowi krajowemu, Wydział krajowy zwołał ankietę, ankieta wysadziła p. rektora Abrahama, który w niesłychanie dowcipny sposób zreferował całą tę sprawę przed komisyą szkolną. Rotter żądał innej, nowej szkoły średniej, a p. rektor Abraham wystąpił z reformą... szkół wydziałowych *(sic!)*, które mają odciągać młodzież ze szkół średnich i uchronić kraj przed zalewem inteligencyi.

Naturalnie, komisya szkolna została olśniona tym pomysłem i przyjęła go za swój, a Sejm... no, — Sejm nie będzie się posiadać z radości, że będzie można utworzyć szkoły, do których nikt chodzić nie zechce, a za które będzie się płacić drogie pieniądze. Już to wszystko, czego się tknie nasza autonomia krajowa, schnie na poczekaniu, — zwłaszcza jeśli idzie o szkoły. W szkołach rolniczych więcej profesorów, niż uczniów, ze szkół fachowych rekrutują się przeważnie żandarmi i strażnicy skarbowi, z seminaryów nauczycielskich urzędnicy podatkowi i kolejowi. Młodzież chce iść do gimnazyów; to wystarcza za argument, żeby nowych gimnazyów nie otwierać. Chłop chce się uczyć czytać i pisać, nie dają mu szkoły, żeby przypadkiem nie zmądrzał, — i t. d., w nieskończoność. Ale szkół fachowych otwiera sie coraz więcej i coraz więcej cudackich.

A tymczasem niesłychana miłość do ludu coraz nowe wytwarza pomysły. Dość wymienić wiekopomny wniosek Hupki, który pozostanie bądź co bądź ciekawem wspomnieniem tych walk politycznych, jakie obecnie naszym krajem wstrząsają. Cały przebieg tej sprawy przyczyni się przedewszystkiem do jeszcze silniejszego zacieśnienia tych węzłów, jakie już obecnie w śmiertelnym uścisku spoiły dwory z chatą wieśniaczą. Dziecię tej miłości zrodzi się niewątpliwie przy najbliższych wyborach do ciał reprezentacyjnych. Będzie to radości niemało!

Wraz z pierwszemi objawami wiosny i ustawą Hupki niezwykła gorliwość rozpiera nasze ciała reprezentacyjne. Dość powiedzieć, że we Lwowie marszałek zamyka posiedzenia sejmowe z powodu braku kompletu, a w Krakowie prezydent Friedlein z tego samego powodu posiedzeń Rady miejskiej nie otwiera. Najciekawszem jest, że właśnie ci, co z reguły dekompletują Sejmy i Rady miejskie, z niesłychaną czujnością baczą, aby jakieś nowe żywioły do nich nie wtargnęły. Uważają się oni za stałych dzierżawców ciał reprezentacyjnych, tem się odznaczających, dzięki taktyce konserwatystów, że nie są reprezentacyami ogółu ludności, ani jej opinii, i że zostają z niemi nawet w jawnej sprzeczności. Sejm posiada dziś jeszcze większość złożoną z właścicieli obszarów dworskich i ich stałych, konserwatywnych zwolenników; w tem morzu toną przedstawiciele miast i wsi. Samo przypuszczenie, że ten stan rzeczy zmienić raz trzeba, wywołuje okrzyk oburzenia; taka myśl piętnowana jest jako niepatryotyczna, zatrącająca dynamitem. A tymczasem z owych „beati possidentes“ większość nic nie robi; zleniwiała ona tak, że jej się nawet na posiedzenia przychodzić nie chce. Może ustawa Hupki i reforma szkół wydziałowych rozrusza trochę ospałych, gdy nawet ks. Stojałowski, zabierający głos przy każdej sprawie, bez względu na to, czy ją zna, lub nie, nie pobudził konserwatystów do czujności. Pokazuje się, że potrzeba koniecznie kilka szczupaków wpuścić do tego stawu, nazywającego się Sejmem, chcąc rozruszać zbyt ospałe karpie i liny.

W Krakowie co innego. Tutaj Rada miejska na wymarciu; za chwilę zaśpiewają jej „Requiem“ i nowi ojcowie miasta zasiędą na krzesłach kurulskich. Możemy się więc z góry cieszyć na wybory i na te obiecanki, jakiemi zasypią nas kandydaci. Zdaje się, że obecni radcy zbyt wiele potrzebują czasu na wygotowanie rachunków z dotychczasowych swoich zdobyczy dla miasta, celem przedłożenia ich zgromadzeniom wyborczym, i dlatego już nawet na posiedzenia Rady miejskiej nie przychodzą. — Zwłaszcza gdyby cała Rada miejska miała się „odnowić“ — będzie krzyku i hałasu, co niemiara; a skutek? No, zobaczymy...

Na razie magistrat krząta się z ułożeniem list wyborców. Ta wyczerpująca robota nie pozwoli mu znowu wygotować z wielkim rozmachem podjętej akcyi, celem zorganizowania opieki nad ubogimi. P. Banaś jeździł nawet za granicę, celem poczynienia studyów w tej sprawie. Czy i kiedy doczekamy się owoców jego pracy, nie wiem; ale to wiem i widzę że nerwy mieszkańców Krakowa i przybywających w jego mury gości, na srogie narażone są katusze. Kaleki, które w każdem, nawet nawpółcywilizowanem mieście, znalazłyby pomieszczenie w jakiejś instytucyi dobroczynnej, są postrachem ludności krakowskiej, i jak upiory przerażają przechodniów swoim widokiem. Więc jakiś oszpecony chorobą mężczyzna, w płóciennem ubraniu, czarną klapą pokrywający brak nosa, sunie na kuli, bo jednej nogi nie ma, a stopa drugiej ubrana jest w jakiś olbrzymi trzewik z drewnianą podeszwą, której łoskot rozlega się po całym rynku, — wyciąga rękę, prosząc o wsparcie. Najnowszym zaś trapiduchem żebraczym jest młody jakiś człowiek, z zabandażowaną czaszką, okropnie schorowanem obliczem i czerwonemi oczyma, który zwykle leży pod drzwiami tego, lub owego sklepu przy linii A-B w rynku, czekając na litościwe dusze. Nie chcę już pisać o całej czeredzie obdartusów, — kandydatów do kryminału o tyle, o ile już jego mieszkańcami nie byli, którzy z wprawą taktyczną atakują każdego, zwłaszcza jeśli w nim zwietrzą przybysza z prowincyi.

Dopóki gmina krakowska nie zdobędzie się na organizacyę opieki nad ubogimi, powinny te instytucye humanitarne, które obecnie istnieją, zająć się opieką nad żebrakami, eksploatującymi bez litości przechodniów i nadużywającymi swego kalectwa w sposób wprost gorszący. Naszym obowiązkiem jest zająć się losem tych istot; ubóstwo i nędza mają także swój majestat, który uszanować musi każdy uczciwy człowiek. Ale niechże ktoś obmyśli już raz skuteczny sposób zaradzenia nędzy, afiszującej się we wstrętnej i demoralizującej formie zawodowego żebractwa. Wszędzie na zachodzie dano sobie rady z tą plagą, tylko u nas, w Galicyi, a w Krakowie specyalnie, przechowuje się ją, chyba aby odstraszyć od miasta tych, co do niego bez koniecznego interesu przyjeżdżają.

M. K.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia.

Odezwa do kobiet polskich. W rozwoju sprawy kobiecej ostatnich czasów zbudził się nowy prąd bardzo doniosłego znaczenia. Zrozumiano naglącą potrzebę rozszerzenia ruchu kobiecego, koncentrującego się do niedawna wyłącznie po wielkich ogniskach życia — na prowincyę, która stała od tego ruchu zupełnie zdaleka, pozbawiona możności uczestniczenia w korzyściach zorganizowanej kobiecej działalności, a zarazem dokładania własnego ziarna pracy do pracy ogólnej.

To też tak w Anglii jak i w Szwecyi, a przedewszystkiem w Niemczech, dziś już każde niemal [illegible] kobiece na pierwszym planie swoich zadań stawia pracę i propagandę na prowincyi — każde stowarzyszenie wysyła swoje najdzielniejsze siły dla niesienia światła i pomocy tam, gdzie najciemniej i gdzie potrzeba pomocy największa.

U nas, wiemy o tem wszycy, tak pod względem ekonomicznym jak i intelektualnym stan gorszy niźli gdziekolwiekbądź, więc i konieczność wciągnięcia wielkich mas kobiet do współdziałania więcej nagląca, zwłaszcza jeżeli weźmiemy na uwagę, że kobiety, które mieszkają po małych miastach, bliżej stykając się z ludem, bezpośredniej nań oddziaływać i temsamem nieocenione usługi swemu społeczeństwu nieść mogą. Potrzebę tę mając na względzie, wiec kobiet polskich, który się odbył w Zakopanem, w sierpniu 1899 r., podjął jednogłośnie wniosek zawiązania Towarzystwa pod nazwą „Związek Polek“, które stawia sobie za cel pracę nad rozwojem umysłowem, moralnem i ekonomicznem pośród kobiet miast, miasteczek i wsi w Galicyi.

Zamierza ono: a) zakładać czytelnie dla kobiet i w czytelniach tych stwarzać ogniska życia umysłowego; b) opiekować się żeńską młodzieżą o wybitnych zdolnościach i ułatwiać jej uzyskanie wykształcenia w obranym zawodzie; c) pomagać do krzewienia zawodowej wiedzy pomiędzy sługami i robotnicami; d) popierać rozwój gospodarstwa domowego kobiet i ich prac w zakresie handlu i przemysłu; e) nakłaniać członków do zaopatrywania siebie i rodzinę w wyroby krajowe etc.; f) rozbudzać ducha narodowego między kobietami i wspierać je dla wzajemnej pomocy etc.

Do spełnienia powyższych zadań Towarzystwa służyć będą urządzane wiece, odczyty i wykłady, wędrowna nauka i specyalne kursa, wydawanie własnego czasopisma i fachowych podręczników, urządzanie wystaw kobiecych.

Zadania to obszerne — praca olbrzymia! Dlatego też komitet Tow. „Związku Polek“ zwraca się do wszystkich tych, którym podniesienie kobiety, jej losy i interesa leżą na sercu, by nam szli z gorliwą pomocą, przystępując do Związku i popierając ich cele. Niech wszystkie kobiety zespolą się ku jednemu celowi, bez względu na zatrudnienie lub położenie społeczne: czy kochająca matka, która wychowuje dzieci na prawych obywateli, czy rozumna nauczycielka, której praca nie ogranicza się na zaszczepianiu w młodociane umysły sumy wiedzy przez program szkolny zakreślonej, ale która wpajać umie w duszę dziecięcia moc i hart do walki o byt; czy pracownica pędzla albo pióra, która sięga po najwyższe zaszczyty na polu literatury i sztuki; czy skrzętna gospodyni, której praca wydaje owoce oszczędności — tej podstawy dobrobytu narodowego; czy cicha robotnica przy roli lub fabryce: każda niech wniesie do tego wspólnego ogniska pracy trochę dobrej woli i poparcia jego celów, a oddamy naszemu społeczeństwu największą usługę, jaką mu oddać można przyczyniając się do podniesienia dobrobytu, oświaty i moralności.

Tylko wspólnemi siłami i wspólną solidarną pracą możemy sprostać temu wielkiemu zadaniu.

Za komitet: Dr Anna Wyczółkowska, Zofia Ślatowska, Marya Siedlecka, Emilia Czermakowa.

Komisya sanitarna krakowska odbyła dnia 6 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem r. dr Pareński poruszył znów sprawę gromadzenia nawozu w koszarach straży pożarnej i zwrócił uwagę na niewłaściwe pod względem hygienicznym umieszczenie niektórych biur Magistratu. Prezydent miasta oświadczył na to, iż starać się będzie o przyspieszenie budowy nowego skrzydła na pomieszczenie biur Magistratu. Odnosząc się do wniosku dra Domańskiego w sprawie dopuszczenia pod pewnemi warunkami do konsumcyi mięsa wągrowatego, uwiadomił fizyk miejski, dr Buszek, iż namiestnictwo zajmuje się tą sprawą i dąży do dopuszczenia w kraju do konsumcyi mięsa wągrowatego z zachowaniem należytych ostrożności.

Z powodu wypadków ospy w Krakowie zarządził Magistrat na koszt miasta szczepienie, któremu poddało się już tysiąc kilkaset osób, tak, że niema obawy o szerzenie się ospy, która zresztą pojawiła się w niewielkiej liczbie przypadków, przeważnie w najuboższych częściach Kazimierza. Przeciw zapaleniu spojówek ocznych (conjunctivitis granulosa), które pojawiło się między dziećmi w szkole miejskiej „przy ulicy Dietlowskiej, uproszono prof. dra Wicherkiewicza o pomoc, której on udzielił z jak największą chęcią i jak najlepszym skutkiem.

Posadę chemika miejskiego uchwalono na razie obsadzić tymczasowo i stosowny w tej mierze wniosek przedłożyć Radzie miejskiej.

Na wniosek r. Bujwida oświadczono się przeciw używaniu torfu do zasypywania a następnie wypróżniania dołów kloacznych. R. dr Domański wniósł, by ze względu, że szczepienie jedynie jest najskuteczniejszym przeciw ospie środkiem, przedstawić właściwym władzom konieczność zaprowadzenia w naszym kraju szczepienia przymusowego całej ludności. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie bez dyskusyi. Następnie wniósł dr Domański, by przy pomocy nauczycieli urządzić spis wszystkich dzieci jąkających się, a do szkół miejskich uczęszczających, a następnie oddać je pod opiekę stosownego nauczyciela, w celu uwolnienia ich od tej wady wymowy, jak to już zrobiono z dobrym skutkiem gdzieindziej, między innemi w Norymberdze. — Wniosek ten przyjęto.

R. Bujwid poruszył sprawę walki z gruźlicą. Uproszono go o wypracowanie wniosków odpowiednich. — W końcu wniósł dr Domański, aby ze względu, iż fosfor biały, używany do zwykłych zapałek jest gwałtowną trucizną i że u nas do samobójstwa przez otrucie najczęściej używają (osobliwie kobiety) fosforu, przedstawić władzom wyższym potrzebę zaprowadzenia w państwie fabrykacyi zapałek na sposób francuski, w którym zamiast fosforu białego używa się półtorasiarku fosforu, połączenia tak mało trującego, iż w ciągu dwóch lat nie widziano ani jednego przypadku otrucia się główkami z zapałek, ani schorzenia właściwego u robotników we fabrykach zapałek. Wniosek ten przyjęto po dłuższej dyskusyi.

Wodociągi a wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. Równocześnie w trzech miastach galicyjskich (we Lwowie, Krakowie i Biały) w roku bieżącym zaprowadzają wodociągi. We Lwowie 3 tysiące domów, w Krakowie i Biały drugie tyle ma urządzenia wewnętrzne do zaopatrzenia się w wodę zainstalować, więc od najprostszych, najtańszych a najtrwalszych dla drobnych lokatorów, aż do najwykwintniejszych dla klasy ludzi zamożnych urządzeń będzie potrzeba. Do naocznego przekonania się, co w tych przedmiotach przemysł nasz posiada, do pouczenia się co lepsze, praktyczniejsze a tańsze posłużyć może najlepiej dział hygieny na tegorocznej wystawie przyrodniczo-lekarskiej, w Krakowie odbyć się mającej, na której zapewne wszystkie firmy, instalujące wodociągi się znajdą i przedstawią szerokim kołom naszych uczonych i publiczności, czem w swoich przedsiębiorstwach rozporządzają.

Mamy to przekonanie, że korzyść obustronna będzie znaczna, albowiem firmy dadzą się poznać, a publiczność się najlepiej pouczy, co które z urządzeń jest wartem.

Książę biskup Puzyna wczoraj wieczorem wrócił ze Lwowa.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filozoficznego odbędzie się dnia 9 bm. (w poniedziałek) o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Sekretarz złoży pracę czł. A. Brücknera p. t. „Język Wacława Potockiego, przyczynek do historyi języka polskiego.“

Zarząd I-go krakowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ zaprasza członków Koła na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 3 po południu w sali krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16 na I piętrze. Zarząd gorąco uprasza o liczny współudział.

Przytulisko uczestników powstania polskiego z r. 1863 4 na ostatniem posiedzeniu przyjęło nowego weterana p. Macieja Gawędę. Wielu weteranów zgłasza się, a nie wszyscy mogą być przyjęci, gdy są jeszczę zdolni do pracy. Wydział odwołuje się tedy do społeczeństwa z prośbą, aby, jeśli kto potrzebować będzie oficyalisty, zechciał łaskawie zgłosić się do „Przytuliska“ przy ulicy Gołębiej l. 5, a Towarzystwo będzie się starało zarekomendować weterana, któryby pod każdym względem mógł odpowiadać wszelkim ewentualnym wymogom.

Na rzecz „Przytuliska“ ofiarował p. J. Pawłowski 1000 koron. Hojnemu ofiarodawcy wydział na tem miejscu tymczasem składa serdeczne podziękowanie.

† Ś. p. Włodzimierz Rogosz, syn ś. p. Józefa, zmarłego przed kilku laty publicysty i powieściopisarza, zmarł wczoraj w Zborówku pod Wieliczką w dobrach swojej matki, w 19 roku życia. Zmarły był słuchaczem II roku prawa w uniwersytecie Jagiellońskim i odznaczał się niezwykłemi zdolnościami. Brał żywy udział w życiu młodzieży akademickiej i cieszył się ogólną sympatyą.

Koncert ludowy, urządzony staraniem Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Program koncertu jest nader urozmaicony: świeżo przybyła znakomita artystka, pani Gabryela Morska-Popławska, wypowie wiersz Konopnickiej „Przed sądem“, a dyrektor Kotarbiński Lenartowicza „Bitwę Racławicką“. Panna Zofia Bystrzonowska śpiewać będzie: Niewiadomskiego „Jaśkową dolę“, Żeleńskiego „Marzenie dziewczyny“, Kratzera „Piosnka o piosnce“ i „Życzenie“ Rubinsteina. Dr Mieczysław Szenk odegra na fortepianie Szopena: Polonez, Preludyum i Marsz żałobny, Zarzyckiego: Mazurek i Polkę Rubinsteina. Utalentowany skrzypek, p. Pichor, odegra: Wieniawskiego Mazurek, Gabryela Marié „Air cinquantaine“, Hubaya „Z motywów węgierskich“ i Kołysankę Godarda.

W sprawie Wielickiej Kasy oszczędności pisze nam dyrekcya tej instytucyi: „W numerze 77 „Nowej Reformy“ z dnia 4 kwietnia b. r. znajduje się w Kronice wzmianka, że straty Kasy oszczędności oszacowano na 1,400.000 złr. w sfałszowaniu weksli, a 20.000 w dziale hipotecznym. (Przez pomyłkę wydrukowano „złr.“ zamiast „K“ (koron). Przyp. Red.). Cyfry te są niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Straty w dziale wekslowym wynoszą 291.545 koron 66 halerzy, a straty w dziale hipotecznym wynaszą 52.429 koron 42 halerze.

Straty te zostały wykazane przez p. Antoniego Salika, radcę rachunkowego namiestnictwa.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 6 wieczorem zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej do Podgórza na ulicę Nadwiślańską l. 6., gdzie Dyonizy Magnuski, inkasent firmy „Stryjeński i Sp.“, strzelił sobie w lewą skroń z rewolweru. Pogotowie zaopatrzyło Magnuskiego i odstawiło go do krakowskiego szpitala św. Łazarza. Przyczyny tego rozpaczliwego kroku są niewiadome. Rana Magnuskiego jest ciężka, ale życiu nie zagraża wcale.

Omyłka, czy zamach na własne życie? Pogotowie stacyi ratunkowej zostało wczoraj o godz. 9 wieczorem zawezwane na ulicę Lubicz l. 22 do Karoliny Wiktorczykowej, żony maszynisty kolejowego, która zażyła kwasu solnego. Pogotowie zajęło się nią natychmiast i odwiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie jej wypompowano żołądek. Wiktorczykowa nadużywa stale napojów wyskokowych i w chwili wypadku znajdowała się w stanie zupełnie nietrzeźwym, wobec czego nie można osądzić, czy kwasu solnego napiła się w zamiarze samobójczym, czy też przez omyłkę.

Wyścigi wiosenne galic. Klubu jazdy panów odbędą się w dniach 18 i 20 czerwca. Biegów każdego dnia będzie po 6.

Za natrętną żebraninę aresztowały dziś organa władz bezpieczeństwa 22 osób obojej płci. Wszyscy aresztowani są zdolni do pracy. Dziwić się naprawdę trzeba, że są ludzie, którzy wolą wyciągać dłoń po jałmużnę, prosić o wsparcie i napotykać na setki rozmaitych nieprzyjemności, niż jąć się jakiejś dobrej wydatnej pracy!... Czyż takie życie z „łaski“ może mieć jakikolwiek urok?...

Ofiarą jakiegoś sprytnego złodzieja padł Henryk Bonet, pomocnik handlowy, zamieszkały na III piętrku w domu pod l. 5 przy ulicy Grodzkiej, któremu w ciągu dwu ostatnich dni skradziono letnią okrywkę.. parę popielatych spodni i parę bucików do sznurowania. Poszkodowany o kradzież tę podejrzywa Annę Szczygieł, służącą, zatrudnioną u jego rodziców, która miała wolny wstęp do jego pokoiku.

Straszna śmierć. W ubiegły czwartek po południu malutki 9-letni synek p. Nussbauma, który jest właścicielem składu drzewa i materyałów budowlanych w Krakowie na t. zw. „Wolnicy“ przy ulicy Trynitarskiej, zniknął bez śladu. Zaniepokojeni rodzice rozpoczęli natychmiast poszukiwania za zaginionem dziecięciem, ale niestety bez skutku. Policya, powiadomiona o tym wypadku, z swojej strony zajęła się odszukaniem małego Nussbauma, lecz także bezowocnie... Dopiero wczoraj koło godziny 3 po południu robotnicy, zajęci układaniem desek na placu składowym na „Wolnicy“, pod ogromnym stosem desek znaleźli zagubione dziecię — już nieżywe, choć jeszcze ciepłe. Lekarze, zawezwani natychmiast przez rodziców, orzekli, że zgon dziecięcia nastąpił najdalej przed czterema godzinami. Z orzeczenia tego wynika, że biedne dziecię, które zapewne bawiąc się na placu, skutkiem własnej nieostrożności zostało przysypane deskami, żyło blisko 24 godzin. Na ciele zmarłego dziecięcia były ślady zaciętej walki o życie: widocznie chciało ono wydobyć się z pod przygniatających go desek. Mieszkańcy dwu pobliskich domów słyszeli jęki i płacz biednego dziecięcia, lecz nie zwracali wcale na to uwagi, myśląc, że to koty — jak zwykle — tak i teraz urządzały te piski i wrzaski.

Poseł Czecz ma się nieco lepiej, odzyskał nawet przytomność. Chory leży w szpitalu w Bielsku.

Strzał do pociągu pospiesznego, zdążającego ze Lwowa do Krakowa, wymierzył wczoraj jakiś nieznany sprawca o godz. 8 wieczorem tuż pod stacyą tarnowską. Kula jednak trafiła w mosiężne okucie u okna wagonu III klasy i płaszczyła się.

Czyżby odwrót? Mimo robienia dobrej miny na zewnątrz, w obozie konserwatywnym panuje niewątpliwa konsternacya z powodu jednomyślności, z jaką społeczeństwo potępiło ich skrajne zachcianki, uplastycznione w „lex Hupka“, a jeden z ich organów, „Gazeta Narodowa“, tak między innemi o tej sprawie pisze:

„Jak w komisyi, tak i w pełnej Izbie przyjęcie wniosku dra Jana Hupki jest bardzo wątpliwem. Niewątpliwem jest natomiast, iż wywoła on burzę w Sejmie i stanie się hasłem agitacyjnem dla rozmaitych wichrzycieli w kraju. Czyż nie lepiej byłoby nie wprowadzać go do Sejmu?...

Czyżby to było „pierwsze trąbienie do odwrotu?“

Strejk farmaceutów? Farmaceuci lwowscy grożą strejkiem, aby przeforsować postulaty, zmierzające do reformy aptekarskiego zawodu. Strejk ma objąć wszystkich farmaceutów w kraju.

Nagrobek Franciszka Karpińskiego. W miejscu rodzinnem Franciszka Karpińskiego w Hołoskowie (Nadwórna) stanie wkrótce pomnik poety, głównie staraniem profesora Michała Służewskiego i kilku włościan. Pomnik wykonany został ręką lwowskiego artysty-rzeźbiarza, p. Juliana Markowskiego. Artystycznie wykonana grupa przedstawia pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“, ponad grupą znajduje się popiersie poety, u dołu zaś napis: „Na chwałę Przedwiecznego, a ku trwałej pamięci Bożego śpiewaka, Franciszka Karpińskiego, urodzonego 4 października 1741 w Hołoskowie, zmarłego 4 września 1825 w Łyskowie na Litwie — postawiono ten pomnik“.

Wadowice, 6 kwietnia. Jutro odbędzie się u nas walne zgromadzenie członków „Sokoła“. Majątek wadowickiego „Sokoła“ wynosi 20.632 złr. 66 ct.

Nowy Sącz, 6 kwietnia. Bawiąca u nas od tygodnia trupa teatru lubelskiego, pod dyrekcyą p. Czystogórskiego, cieszy się niezwykłem powodzeniem, na które też w zupełności zasługuje. Dotychczas odegrano cały szereg nowych lub popularnych operetek, jak: „Lalkę“, „Boccacio“, „Donnę Juanitę“, „Muszkieterów“, „Nietoperza“ itd. Przedstawienia wypadają starannie.

Z Przemyśla donoszą: „Sokół“ nasz na walnem zgromadzeniu (dniu 4 bm.) powziął kilka doniosłych uchwał, a mianowicie, aby: założyć czytelnię, udzielać salę bezpłatnie na wszelkie wykłady uniwersytetu ludowego, wreszcie dawać w sali „Sokoła“ teatralne przedstawienia dla ludu. Prezesem wybrano jednogłośnie druha dr Leonarda Tarnawskiego, zastępcą prezesa druha Monnego. Zamianowano przez aklamacyę członkiem honorowym przemyskiego gniazda Antoniego Durskiego.

Przeciw przystąpieniu do konwencyi genewskiej oświadczyło się lwowskie Tow. prawnicze.

Biust Ziemiałkowskiego stanie w wielkiej sali parlamentu wiedeńskiego, obok biustów Smolki i Grocholskiego. Biust wykona znany artysta-rzeźbiarz p. Roman Lewandowski.

W Rzymie przedstawiono onegdaj na scenie teatru Manzoniego „Quo vadis?“ Sienkiewicza. Teatr był przepełniony, artystów przyjmowano owacyjnie.

4.000 par rękawiczek dla wojska zamówiła Serbia u rękawiczników warszawskich. Ci jednak propozycyi nie przyjęli z powodu braku materyału.

P. Młynarski, dyrektor opery w Warszawie, bawi — jak donosi „Figaro“ — w Paryżu, celem urządzenia podczas wystawy dwóch orkiestralnych koncertów, poświęconych wyłącznie muzyce polskiej. P. Młynarski dyrygować będzie znakomitą orkiestrą Colonne'a.

Z Syberyi. Cała Syberya żwawo krząta się około przygotowań do tegorocznej wystawy paryskiej. Zamierzają wziąć w niej udział nawet wschodnie i północno-wschodnie krańce: kraj Nadamurski i Jakucki. Muzeum Nadamurskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego ma zamiar, między innemi, wybudować „dacan“ (świątynia buddyjska), z bogatą kolekcyą przedmiotów kultu buddyjskiego, jaką posiada wymienione muzeum. W tym celu odbył się w jednym z dacanów zjazd przedstawicieli duchowieństwa lamaickiego z „bandido-chambo-lamą“ (głowa tutejszych buddystów-lamaitów, godność odpowiadająca biskupiej) na czele. Postanowiono nie żałować środków, byleby zbudować gmach odpowiedni. — Zamieszkały w Jakucku członek ekspedycyi szwedzkiej (w celu odszukania Andreego), Nilson, ofiarował na wystawę zielnik, jaki zebrał nad Leną. Z obwodu Jakuckiego będą również na wystawie próbki minerałów, okazy zwierząt, futra, zbiory etnograficzne i t. p.

Od dnia 18 stycznia chodzą już pociągi towarowo-osobowo-pocztowe od stacyi Mysewej (przystań nad wschodnim brzegiem Bajkału) do samego Streteńska. Przez Bajkał przeprawa sankami po lodzie, gdyż statek do łamania lodów dopiero dnia 17 stycznia wyruszył na próbę w głąb Bajkału, krusząc lód łokciowej prawie grubości; szedł przytem z szybkością 14—15 wiorst na godzinę. Od 13 stycznia został również otwarty prawidłowy ruch pociągów na kolei Chińsko-Wschodniej od Ussuryjskiego Nikolska do granicy Mandżuryi na przestrzeni 91 wiorst.

Zima tutaj ma się już ku końcowi. Największe mrozy, tak zwane „kreszczeńskie“ są od połowy grudnia do połowy stycznia; potem, według wyrażenia miejscowego, ma się już „ku latu“. W dzień rzeczywiście zdawać się może, że to lato: powietrze łagodne, niebo lazurowe, bez chmureczki, słońce poprost potokami światła zalewa ziemię. Jak silnie grzeje tu słońce już na wiosnę nawet, można sądzić z wielkiej różnicy temperatury na słońcu, a w cieniu: podczas kiedy n. p. w cieniu termometr wskazuje 9 stopni poniżej zera, na słońcu temperatura dochodzi do 17 stopni powyżej zera.

Ta obfitość słonecznego światła i ciepła zrodziła paradoksalny na pozór projekt urządzenia za Bajkałem sanatoryów dla suchotników. Projekt ten rzeczywiście wydaje się na pozór bajecznym: sanatoryum dla suchotników w kraju, gdzie mrozy dochodzą do 40 stopni R. Ponieważ jednak w zimie wiatrów nie ma tu wcale, mrozy te niezbyt dają się we znaki, tembardziej, że zawsze tu łaskawe słodko szczerze darzy nas światłem i ciepłem. Dni słonecznych jest tutaj w roku więcej, niż w Nizzy nawet.

Z życia Osmana-paszy. Zmarły przed kilku dniami „Lew Plewny“ był prawdziwem dzieckiem szczęścia, które w życiu i na wojnie stale mu sprzyjało. Nie skończywszy wcale wyższych szkół wojskowych, dobił się pomimo tego wcześnie stopnia generała i już w czasie wojny serbsko-tureckiej w r. 1876 odznaczył się w ten sposób, że działał wbrew rozkazom, jakie mu z Konstantynopola nadsyłano. Tej metodzie zawdzięczał on również swą wiekopomną obronę Plewny przed sprzymierzonemi wojskami rosyjsko-rumuńskiemu.

Gdy przed 23 laty zdumiony świat podziwiał tę genialną obronę, po dziennikach pojawiały się pogłoski, że Osman-pasza to nie kto inny, jak marszałek Bazaine, potem znów miano go za Sadyka-paszę (Czajkowskiego), to znów za gen. Klapkę, a nawet za Langiewicza.

Charakterystycznem jest, że Osman-pasza do końca życia nie znał żadnego języka europejskiego. — Znał on jednak dobrze historyę wojen europejskich, a ulubionym jego bohaterem był Napoleon I.

Osman-pasza był nadzwyczaj skromny w potrzebach życia, a podwładnych swych, którzy go uwielbiali, trzymał w żelaznej karności. Nawet osławieni Czerkiesi i baszybozucy drżeli na jego widok i nie dopuszczali się rabunków, pod nim służąc. Majątek miał pozostawić olbrzymi.

Zmarli. Ferdynand Tabeau, aptekarz w Zakopanem, zmarł wczoraj nagłą śmiercią.

Konkursy. Przy magistracie król. miasta Tarnopola jest wolną posada koncepisty.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drogę Dolina-Wyżków w Stryjskim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1903, odbędzie się dnia 3 maja br. w starostwie w stryju licytacya ofertowa.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra H. Steinkellera złożył p. Michał Pachoński na szkołę polską w Biały 8 kor., zebrane w kółku znajomych.

Z kalendarza. W sobotę 7 kwietnia: Epifaniusza b.; w niedzielę 8 kwietnia: Dyonizego b. w.; w poniedziałek 9 kwietnia: Maryi Kleofe.

Wschód słońca dnia 8 kwietnia o godz. 5 min. 2, zachód o godz. 6 min. 21. Długość dnia godz, 13 m. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 4 kwietnia pogoda, termometr od 1,1 doszedł do 14,0 C. Barometr opada.

Dnia 7 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 740.0 mm., termometru 5,1 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 kwietnia: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kontrakty kijowskie“.** Przed kiku dniami donosiliśmy, że wyszło w Petersburgu dziełko pod powyższym tytułem. Nie wymieniliśmy jednak nazwiska autora, którym jest p. Henryk Ułaszyn.

— **„Przyjaciela młodzieży“** nr. 7 z 1-go b. m. rozpoczyna wiersz, napisany umyślnie przez S. Duchińską, poczem idzie cały szereg doborowych artykułów naukowych i rozrywkowych, świadczących o wielkiej staranności redakcyi. Dla przedpłacicieli dołączono osobny arkusz z odbitką głośnego obrazu van Dycka „Ukrzyżowany“.

— **Nansen** wydeł świeżo w Lipsku u Brockhausa pierwszy tom nowego dzieła, które zawierać będzie wyniki naukowe wyprawy Nansena do bieguna północnego. Całe dzieło składać się będzie z czterech tomów. Pierwszy tom zaczyna się od szczegółowego opisu Nansenowskiego okrętu „Frama“, pióra budowniczego okrętu, Colin-Archewa. Następnie profesor Pompechi z Monachium opisuje wykopaliska z ziemi Franciszka Józefa, a profesor Nathorst — rośliny skamieniałe. Tom kończy się szkicem geologicznym przylądku Flory pióra samego Nansena.

TEATR.

„Śluby panieńskie“. Występ G. Morskiej. — Debiut wznowienie „Rozbitków“.

Z prawdziwą przyjemnością pospieszyliśmy na onegdajsze przedstawienie „Ślubów panieńskich“. Bo też przedstawienie to budziło podwójny interes: i jako stylowe ożywienie repertoaru i zmienioną obsadą ról, gdyż w roli Klary przypomnieć się miała jedną z najlepszych swych kreacyj ulubienica publiczności naszej p. Morska-Popławska, w roli Albina zaś mieliśmy ujrzeć po raz pierwszy p. Tarasiewicza. P. Morską powitała burza oklasków, w których przebijała radość audytoryum z powrotu na scenę naszą artystki, której talent zapisał się trwale w pamięci publiczności krakowskiej i stać się może w obecnych warunkach prawdziwym filarem dzisiejszego zespołu artystycznego. Kilka lat pobytu na innych scenach spotęgowało artystyczne zasoby i rutynę, dodało nowych rysów i nowego powabu pewnym szczegółom jej gry szlachetnej i wysoce interesującej. Rola Klary, jak żadna może inna, streszcza najwybitniejsze rysy bujnego indywidualizmu p. Morskiej i daje artystce sposobność rozwinięcia całego bogactwa środków. Jest w tej grze i temperament bujny i wdzięk i prostota i szlachetne linie konturu i naiwność szlacheckiego dziewczęcia i inteligentne władanie wiązaną mową Fredry. To też dobrze się stało, że tą stylową Klarą, którą zaliczyć muszę do najlepszych obecnie na polskich scenach, zainaugurowała nam p. Morska powrót swój na scenę, która jej niezawodnie da możność rozwinięcia szerokiego lotu w rozległym repertoarze.

Szlachetnie pojętym i w stylowych liniach opracowanym był Albin w grze p. Tarasiewicza i gdyby nie pewne niewłaściwe modulowanie i łamanie głosu w scenach z Klarą i tę rolę zaliczyćby można do popisowych utalentowanego artysty. Radosta z charakterystycznem zacięciem nie bez podkładu serdecznego ciepła odegrał p. Popławski.

Prześliczną bluetkę dramatyczną Gawalewicza „Barkarolę“ wznowiono dla debiutu p. Celiny Niemirycz, która odegrała w niej rolę Róży. Młoda adeptka sceniczna rozporządza ładnemi warunkami zewnętrznemi, a interpretacya trudnej i w rozliczne liryczne i dramatyczne odcienia obficie zwyposażonej roli wykazała znaczny zasób inteligencyi i wrodzonego poczucia sceny. Całość roli pojętą była należycie i zarysowaną dyskretnemi półtonami, a do życzenia pozostawia nieco głos, niedostatecznie wyrobiony i pewne, właściwe zresztą wszystkim debiutantkom skrępowanie ruchów, będące naturalnem następstwem braku rutyny i obycia się ze sceną. Gdzie jednak podstawą jest wrodzony temperament i intuicyjne odczucie charakteru roli, wsparte na podkładzie inteligencyi, tam warto popracować nad usunięciem drobnych usterek, utrudniających pierwsze na scenie kroki. Dobrym Leonem był p. Jednowski.

Z repertuaru bieżącego tygodnia mamy jeszcze do zanotowania poniedziałkowe przedstawienie „Rozbitków“ na dochód pomnika Tadeusza Kościuszki. Zasługiwało ono na uwagę ze względu, że do wybornego ansamblu, jaki w sztuce tej stworzają pp.: Solski, jako Strasz, p. Kamiński, jako hrabia, oraz p. Wojnowska, jako Łechcińska, tudzież pp. Sobiesław i Węgrzyn, przybył p. Roman, któremu powierzono rolę Dziendzierzyńskiego po p. Siemaszce. Jego stylowa, pełna werwy i szlachetnego podkładu charakterystycznego kreacya, trzymana w należytych ramach z ominięciem płaskiego komizmu, była doskonałą. Polę odegrała blado i bez silniejszych akcentów uczucia i temperamentu p. Mirska. Całość przedstawienia płynęła z werwą. Publiczność, jak zwykle u nas, gdy chodzi o cel szlachetny i godny poparcia, zebrała się bardzo nielicznie. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Targ z 5 kwietnia. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 594 sztuk: (wołów średniej jakości) 151, buhai 4, krów 17, świń tuczonych 52, praskich 174, wiedeńskich 146. Notowano ceny: za woły 58—63, za buhaje i krowy 50—55 koron.

Targ ożywiony, wszystko sprzedano. Następny targ w poniedziałek 9 b. m.

Ostatnie wiadomości.

— Dzienniki petersburskie podają wiadomość, że w ministerstwie skarbu powstał projekt rozszerzenia działalności banków włościańskich na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu na mieszczan wyznania prawosławnego i na sektę „staroobriadców“, zajmujących się rolnictwem. Celem tego środka ma być powiększenie obszaru własności ziemskiej w rękach rosyjskich. Wychodząca w Żytomierzu rosyjska gazeta „Wołyń“ podaje projekt krytycznej ocenie, jako niezgodny z pierwotnem zadaniem Banku włościańskiego i z interesami rolnictwa włościańskiego.

— Ameryka się zbroi. Z Waszyngtonu donoszą, że Izba reprezentantów obradowała onegdaj nad przedłożeniem o pomnożeniu floty wojennej Stanów Zjednoczonych i przyjęła do wiadomości sprawozdanie odnośnej komisyi. W przedłożeniu tem zażądało ministerstwo marynarki na cel powyższy kredytu w wysokości 61,219.916 dolarów. Jest to najwyższa jednorazowa kwota, nad jaką kiedykolwiek obradowała Izba reprezentantów. Ministerstwo marynarki projektuje budowę 2 pancerników I klasy i 2 pancerników do obrony wybrzeży, każdy po 13.500 ton pojemności, dalej 3 krążowników, każdy po 13.000 ton pojemności, oraz 3 krążowników, każdy po 8.000 ton pojemności. Komisya wyraża przekonanie, że statki powinny zostać uzbrojone w pancerze z fabryki Kruppa, najlepsze, jakie istnieją na świecie.

Takie olbrzymie wydatki na cele wojenne są czemś niezwykłem w państwie, które dotąd szczęśliwie unika niebezpiecznej manii militaryzmu. Spowodowały je zaś nabytki obszernych kolonij, dla których obrony Stany Zjednoczone będą zmuszone utrzymywać flotę, nie ustępując flotom pierwszorzędnych mocarstw europejskich. Oto pierwszy skutek polityki ekspanzywnej, jakiej chwyciła się Ameryka północna po zwycięzkiej wojnie z Hiszpanią.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 7 kwietnia. Wyższy sąd krajowy odrzucił odwołanie się prokuratora przemyskiego przeciw uchwale tamtejszej Izby radnej, aby oskarżonych o zaburzenia na pogrzebie Gembalika, wypuścić na wolną stopę. Wobec tego oskarżeni jutro, po złożeniu kaucyi, wypuszczeni zostaną na wolność.

Dziś przedpołudniem komisya budżetowa prowadziła dalej obrady nad budżetem.

Widoki powodzenia dla „Lex Hupka“ coraz to są mniejsze, cofają się już przed niem nawet niektórzy konserwatyści (patrz kronikę; przyp. red.). „Gazeta Narodowa“ donosi, że rezolucya Unii konserwatywnej w tej sprawie była w dziennikach niedokładnie podana. Unia oświadczyła się tylko za zasadą niepodzielności gruntów włościańskich, jednak nie za wnioskiem Hupki w dzisiejszem jego brzmieniu, które większość posłów konserwatywnych uważa za niemożebne. Wniosek Hupki popierają bezwzględnie tylko konserwatyści krakowscy.

Klub autonomistów zajął także stanowisko względem „lex Hupka“. Po obszernej przemowie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i hr. Borkowskiego uchwalono rezolucyę, że wniosek Hupki w dotychczasowem brzmieniu nie jest do przyjęcia.

Sejm odbędzie we wtorek ostatnie posiedzenie przed świętami, poczem odroczony zostanie aż do d. 25 b. m., t. j. zbierze się dopiero po świętach ruskich.

Grecko-katolicki metropolita ks. Kuiłowski otrzymał tytuł tajnego radcy.

„Słowo Polskie“ donosi, że najbliższe zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń weźmie pod rozwagę zniesienie lwowskiej Reprezentacyi, a w miejsce jej utworzoną będzie Sekcye V. z prawem reprezentacyi.

Lwów, 7 kwietnia. Wczoraj wieczorem w sali Towarzystwie „Siła“ odbyło się poufne zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej. Omawiano na niem sprawę powszechnego prawa wyborczego do Sejmu, zastanawiano się również nad obchodem „1 maja“ we Lwowie. Zgromadzenie, w którem wzięło udział do trzystu osób, zakończyło się o godzinie 9.

Już na ulicy rzucił ktoś okrzyk: „Do Sejmu!“... i cały tłum z ulicy Sykstuskiej wszedł w ulicę Kościeszki, stąd zaś przed gmach sejmowy. Z kilkuset piersi zabrzmiała nuta „Czerwonego sztandaru“ — po każdej zaś zwrotce wznoszono okrzyki: „Pereat Sejm!“ — „Pereat Hupka!“ — „Niech żyje opozycya sejmowa!“, „Vivat Romanowicz!“ — „Niech żyje prawo wyborcze do Sejmu!“ — itd.

Demonstracya miała się już ku końcowi, gdy wtargnęła policya. Oddział, złożony z kilkudziesięciu żołnierzy naparł na tłum i wcisnął go do ogrodu Jezuickiego. Tłum cofał się przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“. Wpłynął w ulicę Słowackiego, poczem rozsypał się dopiero w ulicy Sykstuskiej.

Wiedeń, 7 kwietnia. „Wiener Zeitung“ donosi, że minister handlu zamianował kontrolera pocztowego, Wawrzyńca Pajora w Krakowie, starszym kontrolerem pocztowym we Lwowie, a zarządcę pocztowego, Józefa Czerniewicza w Śniatynie, starszym zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach.

Wiedeń, 7 kwietnia. (Telefonem.) „N. W. Journal“ donosi: Matka księcia bułgarskiego Ferdynanda zawiadomiła jednego ze swoich krewnych w Monachium, że książę Ferdynand zaręczy się wkrótce z wielką księżniczką rosyjską Heleną; car miał na to już udzielić pozwolenia.

Gorycya, 7 kwietnia. Aczkolwiek między słowiańskimi a włoskimi posłami żaden dotąd nie stanął kompromis, Sejm mimo to załatwił cały szereg ważnych spraw i obstrukcya zaprzestaną została.

Berlin, 7-go kwietnia. Prasa konserwatywna jest w wysokim stopniu niezadowoloną z wyboru Brinkmanna na burmistrza berlińskiego. Brinkmann wybrany został przez radykalne skrzydło liberalnej partyi w połączeniu z głosami socyalnych demokratów. Wybór ten jest demonstracyą przeciwko Menbrinkowi, który jako syndyk miasta okazał się zbyt uległym względem korony w sprawie cmentarza dla poległych podczas rewolucyi marcowej.

Frankfurt nad Menem, 6 kwietnia. „Frankfurter Ztg“ donosi z Konstantynopola, że rosyjski ambasador Zinowiew w końcu przyszłego tygodnia wyjeżdża do Petersburga, aby być obecnym podczas wizyty księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Paryż, 7 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt do ustawy o podporządkowaniu armii kolonialnej ministerstwu wojny.

Londyn, 7 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Akkry (wybrzeże Złote): W kraju Aszantów wybuchły niepokoje pomiędzy rozmaitemi szczepami murzyńskiemi. Linie telegraficzne i drogi w wielu miejscach zniszczono. Wysłano stąd wojsko, złożone z tuziemców, sytuacya jest groźna. Gubernator tutejszy wraz ze swą małżonką znajduje się w Kumassi.

Haga, 7 kwietnia. Pierwsza Izba parlamentu niderlandzkiego przyjęła po krótkich obradach przedłożenie, odnoszące się do międzynarodowej konwencyi w sądach rozjemczych, 41 głosami przeciw 1 głosowi.

Rzym, 7 kwietnia. Skrajna lewica wydała obszerną, w tonie petycyjnym zredagowaną odezwę do narodu, w której stara się swą propagandę abstrakcyjną usprawiedliwić, wzywając dla nie sądu historyi. W zakończeniu odezwy powiedziano, że po ponownem zebraniu się Izby walka z większością będzie podjętą nanowo. — W kołach jednak politycznych panuje przekonanie, że są to czcze frazesy, i że opozycya, przegrawszy obecnie sprawę, do dawnej taktyki nie powróci.

Petersburg, 7 kwietnia. Car przyjął na osobnem posłuchaniu bułgarskiego ministra wojny pułkow. Paprikowa.

Dżibuti, (Afryka) 7 kwietnia. Powstały tu religijne zaburzenia, w których wymordowano około 2.000 muzułmanów.

Konferencya ministrów.

Wiedeń, 7 kwietnia. Dziś odbędzie się dalszy ciąg narad wspólnego ministeryum celem przygotowania materyału dla delegacyi wspólnych.

„Węgierskie biuro korespondencyjne“ zaprzecza energicznie, jakoby w łonie ministeryum wspólnego powstały różnice zdań, o czem doniosły dzienniki, dodając, iż pociągnie to za sobą dymisyę ministra wojny Krieghammera.

Wiedeń, 7 kwietnia. Cesarz przyjął na posłuchaniu prezydenta ministrów, Koerbera. O godzinie 11 rano w dalszym ciągu trwały konferencye wspólnej Rady ministrów, w których zreasumowano poprzednie uchwały, tyczące się wspólnego budżetu. Sprawa ta została tak załatwioną, że nawet odstąpiono od dotychczasowego zwyczaju, aby końcowe posiedzenie wspólnej Rady ministrów odbywało się pod przewodnictwem cesarza. Węgierscy ministrowie Szell i Lukacs w południe konferowali z ministrem skarbu Böhm-Bawerkiem, po południu odjeżdżają do Wiednia.

Wiedeń, 7 kwietnia. Jak donosi „N. W. Tagblatt“, oba rządy zmusiły rząd wspólny do zredukowania jego żądań i domagania się tylko takich wydatków na wojsko i marynarkę, które są konieczne potrzebne.

Sprawa Sewastopolska.

Petersburg, 7 kwietnia. Sprawa nadużyć w Sewastopolu przy dostawach dla marynarki, po kilkotygodniowych obradach sądowych została ukończoną. Dwudziestu pięciu oskarżonych skazano na rozmaite kary od kilku dni aresztu aż do zesłania na Syberyę na osiedlenie. Sześciu inżynierów-mechaników i jeden urzędnik usunięci ze służby. — Najcięższe kary spotkały kupców i przedsiębiorców.

Zamach na księcia Walii.

Bruksela, 7 kwietnia. „Petit Journal“ donosi, że policya aresztowała niejakiego Meerta, czeladnika szewskiego, jednego ze wspólników Sipida. Meert przyznał się, że sprzedał Sipid'owi rewolwer, nie przypuszczając jednak, iż zamierza on wykonać zamach na życie ks. Walii.

Bruksela, 7 kwietnia. Z przesłuchania czeladnika Meerta pokazuje się, że oprócz niego silnie skompromitowanym w sprawie zamachu jest niejaki P., który zostanie zapewne już dziś aresztowanym. Ojciec Meerta miał być członkiem komuny paryskiej i miał u siebie w domu skład broni, z pomiędzy której wybrał młody Meert rewolwer dla Sipida.

Bruksela, 7 kwietnia. Ostatnie wyniki śledztwa w sprawie zamachu na ks. Walii wykazują, że Sipido działał pod wpływem swoich starszych przyjaciół. Gdy zbliżał się czas wykonania zamachu, Sipido wzdragał się udać na dworzec północny, lecz w ostatniej chwili uległ naleganiom i drwinom swoich towarzyszy. Żaden z nich nie przekroczył 20 roku życia, a wszyscy oni należą do grupy socyalistycznej „Avantgarde de St. Gilles“, wśród której wytworzyła się frakcya anarchistyczna. Najbliższymi wspólnikami Sipida byli: aresztowany już Meert i jeszcze jeden młody anarchista, którego dotąd nie udało się zaaresztować.

Londyn, 7 kwietnia. Z powodu zamachu brukselskiego zamieszcza „Times“ gwałtowny artykuł przeciw prasie niemieckiej, która przez ciągłe podjudzanie przeciw Anglii i podawanie w pogardę członków domu panującego w Anglii, wywołała tego rodzaju usposobienie opinii publicznej na stałym lądzie w Europie, że wynikiem jego stał się zamach Sipida.

Wojna.

Londyn, 7 kwietnia. Marsz. Roberts telegrafuje pod datą wczorajszą, że otrzymał od gen. Methuena depeszę tej treści, pochodzącą z Bostof, na terytoryum Oranii:

Otoczyłem oddział Boerów, wśród którego znajdował się gen. Villebois-Mareuil. Ani jeden człowiek z tego oddziału nie uszedł. Villebois i siedmiu Boerów padło trupem, 8 zostało rannych, a 54 dostało się do niewoli. (Gen. Villebois-Mareuil, niegdyś pułkownik generalnego sztabu francuskiego, miał być głównym organizatorem zwycięstw, odnoszonych dotąd przez Boerów. Śmierć jego stanowi dla nich niepowetowaną szkodę. *Przyp. Red.*).

Londyn, 7-go kwietnia. Marszałek Roberts donosi, że pięć kompanij piechoty angielskiej zostało otoczonych i wziętych do niewoli przez Boerów pod Bethulią 4 b. m. w miejscowości Reddesburg.

Londyn, 7 kwietnia. Z Bloemfontein donoszą, że dywizya gen. Clements'a w sile 6000 ludzi przybyła tamże po 15-dniowym marszu i zajęła tymczasowy obóz w odległości 8 km. na północ od tego miasta.

Londyn, 7 kwietnia. Wielce przygnębiające wrażenie na opinię publiczną wywarła wiadomość o wzięciu do niewoli pod Reddersburgiem 5 kompanij, czyli 600 mniej więcej ludzi. Ponieważ w zasadzce, urządzonej ubiegłej soboty na pułkownika Broadwood'a pod Sannah, stracili Anglicy 450 ludzi, przeto w ciągu tygodnia dostało się ich przeszło 1000 do niewoli Boerów.

Londyn, 7 kwietnia. „Times“ ogłasza list pewnego oficera angielskiego, wedle którego dywizya kawaleryi generała French'a straciła w przeciągu 5 dni, z ogólnej liczby 5000 koni, 1474 sztuk. Po daniu odsieczy Kimberleyowi tylko 1200 jeźdźców było w stanie ścigać nieprzyjaciela. Piechota zaś marsz. Robertsa na gwałt potrzebuje obuwia.

Londyn, 7 kwietnia. W miejscowości Wepenex, leżącej w odległości 30 km. na południowy wschód od Bloemfontein, a zajętej przez wojska angielskie, zjawił się patrol boerski z pismem gen. Banksa, wzywającem Anglików do poddania. Patrol nieprzyjacielski odesłano bez odpowiedzi.

Londyn, 7 kwietnia. Do „Daily News“ donoszą z Lourenço-Marques, że prezydent Stejn został zamianowany głównodowodzącym sił wojennych republiki orańskiej.

Londyn, 7 kwietnia. Cecil Rhodes przybył wczoraj z kraju Przylądkowego do portu Southhampton.

Londyn, 7 kwietnia. Korespondent jednego z tutejszych dzienników miał w Suezie interview z Fischerem, szefem delegacyi, wysłanej przez Transwaal i Oranię, który oświadczył mu, że Boerowie przy rozpoczęciu wojny liczyli 38.000 żołnierzy.

Ladysmith, 7 kwietnia. Wśród bydła pociągowego, należącego do korpusu generała Bullera, wybuchła gwałtowna zaraza płucna.

Pretorya, 7 kwietnia. Na wniosek prezydenta Stejna, Volksraad orański odroczył się na czas nieograniczony.

Canarvon, 7 kwietnia. Wojska angielskie zajęły ponownie Upington. Okolica tamtejsza została z powstańców oczyszczona.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	30
" " srebrna	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	75
" kredytowe	226	95
Londyn	242	85
Marki	118	60
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	165	50
Losy tureckie	121	—
Akcye Anglobanku	123	—
" Unionbanku	151	—
" Bankverein	134	75
" Laenderbanku	115	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	50
" " Południowej	25	30
" " Elbethal	123	—
" " Nordbahn	293	50
" " Staatsbahn	133	20
" " Alpine	268	—
" Tureckie Tabaczne	161	—
Ruble	256	—

Berlin, 7 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	25
Krótki Wiedeń	84	15
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
Renta włoska	94	60
Akcye austryackie kredytowe	226	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 7 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	17	83
Żyto na wiosnę	6	97
Owies na wiosnę	5	45
Kukurudza	5	81

Popierajmy własny przemysł.

Nie szukajmy obcych fabryk. | Ceny tańsze niż zamiejscowe! | **System Berliński.** | Ceny tańsze niż zamiejscowe! | Nie szukajmy obcych fabryk.

NOWA

PRALNIA CHEMICZNA I SZTUCZNA FARBIARNIA PAROWA

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 51

otwartą została.

Tamże przyjmuje się do **chemicznego czyszczenia lub farbowania** ubiory męskie i suknie damskie w całości lub sprute, firanki, kapy na łóżka, **uniformy wojskowe i urzędnicze.** 741 3 10

Do żałoby! Jasne lub innego koloru suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 4-ch dni chemicznie i trwale farbuje się na czarne. Z poważaniem

ZARZĄD „CLARITAS", ul. Grodzka L. 51.

Popierajmy własny przemysł.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 46 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9 —

Środek do farbowania włosów

EFFEKTOR (prawnie chroniony) E. LINKA



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 641 5 15

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów,

Wiedeń, I. Habsburgergasse Nr 9.

Największa fabryka tego rodzaju
w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych
i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 578 6 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym**, szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI i IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM**, bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 3 24

Nowość! | **Nowość!**

Maszyn ceglarskich

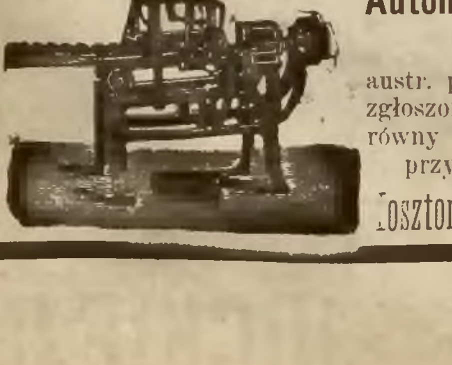
i całkowitych urządzeń jakoteż **maszyn parowych**

dostarcza **ODLEWARNIA ŻELAZA i FABRYKA MASZYN**

„HUTA MARYI WALERYI"

Ludwik HINTERSCHWEIGER

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya. 329 6 18



Automatyczny przyrząd do obrzynania cegły,

austr. patent Nr. 48 4203, król.-węg. patent zgłoszony. — Oszczędność na pracy. Piękny, równy krój. O 30 pct. większa wydatność niż przy pracy ręcznej. Cegły się nie psują.

Kosztorysy i ilustr. prospekty za darmo i opłat.

Najtańsze źródło

do zakupna

PORCELANY, SZKŁA i SAMOWARÓW

także i na spłaty w ratach miesięcznych

= bez podwyższenia cen. =

Serwis porcelanowy biały na 6 osób (30 sztuk) tylko złr. **5·20.**

Serwis z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko złr. **7·90,** na 12 osób (58 sztuk) tylko złr. **15·60.**

Serwis do herbaty porcelanowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko złr. **2·30,** 1 para filiżanek osobno tylko **22 cnt.**

Serwis do czarnej kawy z dekoracyą jak do herbaty na 6 osób tylko złr. **2·—. Filiżaneczka osobno 20 cnt.**

Serwis szklany na 12 osób (63 szt.) tylko złr. **7·20.**

Szklanka do wody 5 cnt., z matowym paskiem **6 cnt.**

Kazimierz Lewicki

Główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i samowarów

Lwów, ul. Trybunalska (dom własny).

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 846 3 4



MATKI, nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **WIEN, VI. Millergasse 6.**

Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 631 9 0

Uznane za dobre środki lecznicze przeciw nieżytom wszelkich błon, szczególnie błon przyrządów oddechania i trawienia.

GLEICHENBERGSKI

zamknięty zdrój Konstantyna ✕ Emmy
i zdrojowe solanki Konstantyna. ✕ ✕
Zdrój Jana ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕
413 10 12 jako napój orzeźwiający.



882 2 6

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster

KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 27 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

SPORY słynne w świecie klatowskie wspaniałe i olbrzymie

goździki!!!

Odznaczone **najwyższemi nagrodami:** w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

	szt.	K
Wybór elite	5	16·—
Gatunki okaz. do wystawy i reklamy	10	16·—
Goździki olbrzymie	10	10·—
Goździki wspaniałe	10	5·—
Goździki ogrodowe	10	2·—
Goździki remontant	10	6·—

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10 pct., przy odbiorze 100 sztuk opust 20 pct. 864

Illustrow. cenniki za darmo i opłatnie.

Fr. Spora

wywóz goździków

KLATOVY (Klattau) CZECHY.

Na długie wieczory.

Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. GUMPLOWICZOWEJ przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 74 32 36

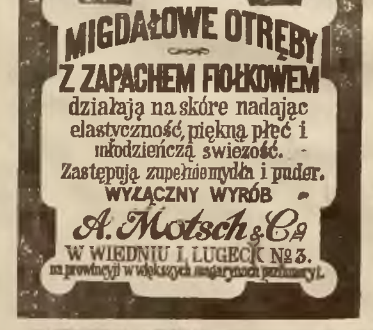
●●● Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Plac WW. Świętych L. 8.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr 4, **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." **Słoik 60 centów.** 116 23 0



Uskutecznia się

PRZEKŁADY (tłómaczenia) z języków obcych na polski i odwrotnie.

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2. 266 32 0

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 133 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

NA ŚWIĘTA!

Wyborne **wędliny,** wszelkiego rodzaju **ciasta domowe** — oraz **„kompletne święcone"** w cenie od 10 złr, do 100 złr. — dostarcza na zamówienie **Zarząd dworu w Putiatyczach,** poczta Sądowa Wisznia.

Szynki sposobem francuskim marynowane po 90 ct., **kiełbasy** po 90 ct., **polędwice** w pęcherzach po złr. 1·30. Wszystko za jeden klgr. Szczegółowe cenniki na żądanie. 856 2 5

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka.
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

●●● **W beczkach znacznie taniej.** ●●●

785 6—10

Na Święta.

Wszelkie likiery i wódki | Porter angiel. wystały.

WINO

czyste, smaczne, zdrowe, dobre i tanie, bo butelka tylko 40 ct., garniec po złr. 1·80, 2·20, 2·60 i złr. 3·60 — tudzież **najpiękniejsze: Migdały, Rodzynki, Cykatę, Figi, Daktyle i Orzechy, DROŻDŻE codzień świeże,** poleca najtaniej

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE.

Zamówienia telefonem Nr, 366 odsyła do domu. 852 3 5

Na Święta.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Przesyłka pocztowa złr. 5·90.

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann. 745 3 25



—— ROWERY ——

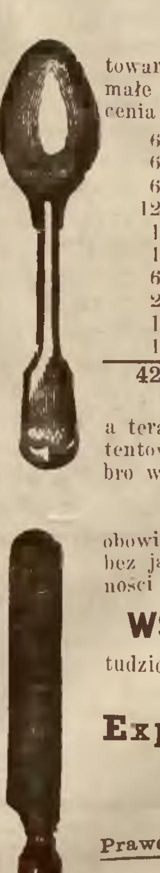
STYRIA

FABRYKI

J. Pulch & Comp. w Gracu

są jedyne wypróbowane koła, które tylko przez rzeczoznawców i wyścigowców są używane. — Cennik na żądanie wysyła główny zastępca: **A. LARISCH,** skład rowerów, aparatów fotograficznych i fonografów, **w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19.** 801 4 20

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuje się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19 D. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 295 12 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babic,** kapitan.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 65 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguer yi A. Haas.

Podziękowanie.

Z powiększeniem orkiestry znalazł się Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krak. „Harmonia“ w wielkim kłopocie: sala prób okazała się za małą dla orkiestry, a powiększenie lokalu było przedsięwzięciem tak kosztownem, iż oszczędzając skromne fundusze, ociągał się Wydział z rozpoczęciem niezbędnych przeróbek.

W tem położeniu spotkał się Wydział „Harmonii“ z niezwykłą ofiarnością dwu członków Towarzystwa, z których pierwszy WPan **Aleksander Biborski**, architekt, wykonał bezinteresownie plany adaptacyi, drugi WPan **Tomasz Bujas** podjął się własnym, a znacznym kosztem dokonania zmian potrzebnych w sali prób. Za tę niezwykłą ofiarność dla Towarzystwa, składamy niniejszem podziękowanie WPanu **Aleksandrowi Biborskiemu** i WP. **Tomaszowi Bujasowi**, z żywem pragnieniem, aby Ich ofiarność znalazła naśladowców w gronie obywatelstwa, które nietylko otrzymuje naszą instytucyę: orkiestrę i szkołę muzyczną, lecz zechce zapewnić im dalszy rozwój i powodzenie.

Z Wydziału Tow. przyj. muz. krak. „Harmonia“

Prezes: E. Klemensiewicz.
873 Sekretarz: K. Charzewski.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Kessmark, podaje do wiadomości, że

1) **Wiener Schmerl,** stanu wolnego, izraelita, pomocnik handlowy, w Krakowie zamieszkały, urodzony w Krakowie dnia 12 lutego 1874, syn Wienera Mojżesza i jego żony Scheindli ze Stadtmannów — i
2) **Grützer Jacheta** (Judyta), stanu wolnego, izraelitka, zamieszkała w Kessmarku l. 204, urodzona w Krakowie dnia 10 października 1878 r., córka Grützera Wolfa i jego żony Rozalii (Racheli) Lei z Reisfeldów,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi metryki prowadzącemu, donieśli wprost lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Kessmarku i przez dziennik w Krakowie.

Kessmark, dnia 30 marca 1900 r. 862

L. S. **Buchalla Eugeniusz** m. p. prowadzący metryki

Kihirdetés.

A késmárk anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető je kihirdeti, hogy:

1) **Wiener Schmerl**, ki scaladi állapotára nézve nötlen, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) kereskedősegéd, lakóhelye Krakó (Galiczia), születési helye Krakó, születési ideje 1874 évi február hó 12 napja, s a ki Wiener Mózes és neje Wiener született Stadtmann Scheindel fia:
2) **Grützer Jachet** (Judit), ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása), lakóhelye Késmark Nr. 204 házszám, születési helye Krakó, születési ideje 1878 évi október hó 10 napja, s a ki Grützer Wolf, és neje Grützer született Reisfeld Rozália (Rachel) Lea — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg) aneakönyvvezetője) utajn jelentsek be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni, u. m. Késmárkon és hirlap útján Krakóban.

Kelt Késmárkon, 1900, évi márczius hó 30 napján.

Buchalla Genö. anyakönyvvezető.

L. 3628. 834 2 3

KONKURS.

Magistrat miasta Jarosławia rozpisuje konkurs na posadę **kasyera kasy miejskiej**,

Do posady kasyera przywiązaną jest płaca roczna 2000 kor., kwaterowe 360 kor. i dwa pięciolecia po 200 koron.

Do objęcia tej posady jest wymaganą kwalifikacya przepisana rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 roku Nr. 67 Dzien. u. kr. tj. egzamin państwowy z rachunkowości i przynajmniej jednoroczna praktyka przy kasie jednego z Magistratów, przy kasie rządowej lub Wydziale krajowym.

Nadanie tej posady zależeć będzie od przedłożonych świadectw i dotychczasowej praktyki.

Po jednorocznej nienagannej służbie prowizorycznej może nastąpić stabilizacya z prawem emerytury.

Podania należy wnosić do Magistratu miasta Jarosławia **do d. 15 kwietnia 1900 r.**

Magistrat miasta Jarosławia.

Dnia 26 marca 1900 r.

Dr. A. Dietzius.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.